

LUD

Jedynе pismo polskie w Brazylii wychodzące dwa razy na tydzień.

Wydawca: Książd Stanisław Piasecki
Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Bęben

PRENUMERATA: W Brazylii 10\$000 z góry, 11\$000 z dołu, półroczna 6\$000; za przesyłką osobną, nie we wspólnych paczkach, dopłaca się 3\$000; w Argentynie 6 pezów; w Europie 3 dolary; w Ameryce Północnej 2-50 dolary; w Urugwaju 3 pezy urugwajskie.

Adres Redakcji „Ludu”: Curytyba — Aven. Dr. Jayme Reis 115
Adres dla listów: Curytyba — Caixa Postal 155 — Paraná, Brasil

OGŁOSZENIA drobne do 3 cm. wysokości przez jeden łam: 1 raz 2\$, 2 razy 3\$, 3 razy 4\$, 4 razy 5\$ i t. d. Ogłoszenia płaci się zawsze z góry, inaczej nie umieszcza się. Ogłoszenia można płacić znaczkami pocztowymi.

„O POVO“ -- Jornał polono bisemanał

Cena numeru 200 rejsów

W KURYTYBIE do nabycia w sklepach pp. Domańskiego, Krzyżanowskiego, Adamika i Aleksandra Majewskiego.

Chłop rosyjski przy- prawia bolszewiom o upadek.

Walka chłopów rosyjskiego z władzą sowiecką nie ustaje. Z wiadomości, zamieszczonych w prasie bolszewickiej widać, że nienawiść wsi do bolszewickiej Rosji pogłębia się, co wie-
cej, chłop przechodzi z bierno-
ści do czynnej walki.

Opozycja chłopów wyraża się w sposób rozmaity. Najczęściej „kufaki” czyli bogaci chłopcy nie kupowali pożyczki prze-
mysłowej, którą obecnie rząd sowiecki siłą usiłuje narzucić, albo przeciwdziałają zbiorowe-
mu gospodarowaniu biedniej-
szych za pomocą zręcznie pusz-
czonych plotek itp. To znów krytykują władzę i ostróż so-
wiecki, narzekają na ściebę po-
datkową, ukrywają zboże lub
„spekulują”, to znaczy, prowa-
dzą prywatny handel.

O sile i natężeniu działalno-
ści „kufaków” świadczy roz-
działnienie prasy sowieckiej,
która nazywa agitację zamoż-
nych właścicieli „kufaków” „wście-
kłą”. Obok agitacji, chłopcy ucie-
kają się do strażnicy broni, a
mianowicie przesładują albo
mordują t. zw. selkowników, czyli
korespondentów wiejskich do
gazet bolszewickich.

Akcja ta przybrała ostatnio
większe rozmiary, skoro to
wzruszyła Uljanowa uważa-
jąc stosowne uderzyć na trwo-
gę i stwierdziła że: „W spra-
wie walki z przesładowaniem
korespondentów robimy na-
razie zbyt mało. Należy przed-
sięwziąć jak najostrożniejsze
środki przeciwko przesładowcom.”
W zserogach korespondentów
znajduje się nadto pewien odset-
ek zwolenników „kufaków”.

Ale nie tylko korespondentów
przesładują w Rosji, zagrożeni
są i milicjanci czyli policja
bolszewicka.

Oto, co czytamy w „Sierpie-
” wydanym w Kijowie:

„W związku ze wzmocnieniem
się chuligaństwa komisariat
ludowy sprawiedliwości po-
stanowił zwiększyć wymiar ka-
ry za chuligańskie napady na
milicjantów”. Nie wierzymy,
aby zarządzenie to chroniło
skutecznie sowieckich milicjan-
tów przed aktami odwetu.

SOWIETY UPADNĄ, POWI- DA WIELKI KSIĄDZ RO- SYJSKI.

W związku z otrzymaniem
wiadomości o wybuchu re-
wolucji chłopskiej w Rosji na
Białorusi i Ukrainie, przybyły
onegdaj do Stanów Zjedno-
czonych Wielki Książd Aleks-
sander Michajłowicz szwagier
zamordowanego cesarza Miko-
łaja II i kuzyn króla Jerzego
V. oświadczył przedstawieliom
prasy, że aczkolwiek bolsze-
wizm dokonał wielkiego prze-
wrotu w Rosji, długo utrzy-
mać się nie będzie w stanie i

po kilku latach zmagania się
sowiety — zdaniem jego —
upadną, powieź w wybuchnie-
w Rosji rewolucja nowa, re-
wolucja duchowa, która obali
rząd sowiecki, kuroczący się
obecnie coraz bardziej.

Naród rosyjski jest zagorza-
łym wrogiem idei bolszewi-
ckiej. To tylko wodzowie jesz-
cze trwają przy tych zasadach,
ale tych wodzów naród rosyj-
ski w odpowiednim momencie
usunie.

KTO ZYSKAŁ NA REWOLUCYI?

Bolszewicy byli pewni, że
przez obalenie caratu naród
rosyjski zdobędzie wiele nie-
tychych rzeczy. Ale to było
pojęcie mylne. Klasy niższe ni-
czego na rewolucji nie zyska-
ły, przeciwnie straciły. Zys-
kała na rewolucji tylko klasa
arystokratyczna, ponieważ w
24 godzinach zamieniła
arystokratów rosyj-
skich znanych z próż-
niactwa w ludzi pracy.
Rewolucja przyniosła odrodze-
nie arystokracji rosyjskiej a
całkowity upadek społeczeń-
stwa rosyjskiemu.

CZY BĘDZIE NAM ZA- CIASNO NA ZIEMI?

Nad tem bardzo poważnym
zagadnieniem, czy ludzkości
starczy ziemi do wyżywienia
się, zastanawia się z kolei zna-
ny geograf, profesor Penk.
Wbrew tym którzy przyszłość
rozmnazającej się ludzkości wi-
dzą w użyczeniu okolic pod-
biegunowych, prof. Penk ca-
łą nadzieję pokłada
na strefie podzwrotni-
kowej czyli gorącej.

„Aby jednak — pisze Penk
— nalezyło wyznaczyć dobre
strony tej strefy, trzeba pod-
zwrotnikami osiedlić znacznie
silniejszą rasę niż ta, która
tam zamieszkuje obecnie. Bo
klimat wilgotno-gorący
działa na ludzkie
perwy strasznie; dlatego
właśnie mieszkańcy krajów
podzwrotnikowych są fizycz-
nie bardzo słabi. Z nich wazy-
stich najwydajniejszy jest mo-
że indjanin z nad Amazo-
nki w Brazylii; mur-
zyn jest może fizycznie sil-
niejszy od niego, lecz zarówno
jemu, jak i malajczykowi, brak
zdolności do czynu europejczy-
ka czy wytrwałości chińczyka.”

Zaludnienie Afryki przez rasę
silniejszą zdolniejszą do czy-
nu, było dotąd niemożliwe ze
względu na Saharę. Rasa bia-
ła dotarła nawet do po-
łudniowego krańca tej czę-
ści świata, aż do granic Sahary.
Lecz żaden człowiek białej
rasy Sahary nie przekroczył
żadego do krajów podzwrotni-
kowy nie dotarł.

Drugie źródło uloko-
wania ludności widzi prof.
Penk w Brazylii, na jej pla-
skowzgórzach. W ciągu dwustu
lat — utrzymuje ten uczonec —
Brazylja będzie naj-
potężniejszą w pań-

stwem na świecie. Tam
obok indjan mieszkają potom-
kowie portugalczyków, zmie-
szani z przybywającymi obe-
nie coraz liczniej Włochami.
Nigdzie zaś niema lepszych
warunków dla zaludnienia
strefy podzwrotnikowej przez
europejczyków, jak właśnie w
Brazylii i wogóle w Ameryce
południowej.

Ogółem ta strona świata ma
dosyć miejsca dla czwartej
części ludności, jaką ziemia
jest w stanie wyżywić, to zna-
czy dla 2 miliardów ludzi. A
że dziś mieszka tam zaledwie
sześćdziesiąt kilka milionów,
więc jest jeszcze dość miejsca
dla 1.9 miljarda ludzi.

Wiadomości z polski.

DWA GŁOSY FRANCUSKIE O ODWETOWYCH PRZYGO- TOWANIACH NIEMIEC.

Paryż, 2 go grudnia. —
Gazeta „Quotidien” oświadcza
że na posiedzeniu senackiej ko-
misji dla spraw zagranicznych
Briand miał wygłosić sensa-
cyjną przemówienie, które
użytych jest w ściślejszej po-
ufności. Briand miał stwier-
dzić, że położenie polityczne
na wschodzie oraz na połud-
nowym wschodzie Europy jest
tak groźne, że Francja musi
koniecznie spełnić skromny
program Painlewego, zabezpie-
czając Francję przeciwko wszel-
kim ewentualnościom. Briand
miał zwrócić uwagę na nie-
bezpieczną akcję przygo-
towań niemieckich
przeciwko Polsce oraz
na sytuację zaostrzającą się
dotąd Jugosławii na Baka-
nach. Minister Briand miał za-
żądać, ażeby prasa o jego prze-
mówieniu nie pisała, aby nie nie-
pokoić opinii publicznej. Quo-
tidien” zapytuje, co to ma zna-
czyć, co się za kulisami dzieje
jakie tajemnice straszne p.
Briand powierzył komisji se-
nackiej dla spraw zagranicz-
nych. Przypominają się w tej
chwili czasy wiosny 1914 roku.

Drugie znamienne ostrzeże-
nie padło z ust deputowanego
z republikańskiej lewicy w oza-
sie dyskusji nad budżetem
francuskiego Ministra Wojny.
W Nadrenji — powiedział mów-
ca — powstają strategiczne
linje kolejowe i szosy, które
nie są niczem usprawiedliwie-
ne. Granice Francji są otwarte
dla ataku wroga. Dlatego na-
leży czemprędzej ufortyfiko-
wać granice wschodnie, gdyż
pewnego dnia może być za-
późno.

FRYDERYK - WIESZATIEL NIE DOSTANIE ZIEMI W POLSCIE.

Jak donoszą z Katowic, wy-
rok w sprawie byłej komory
cieszyńskiej jest już gotowy.
Sąd apelacyjny odrzuca pre-
tensje Fryderyka Habsburga i
w ogłoszeniu swoim jest dla
byłego arcyksięcia niekorzy-

AGENCI „LUDU” i „PRZYJACIELA RODZINY”.

Dla uporządkowania należności za
pobieranie „Ludu” i „Przyjaciela
Rodziny” podajemy naszym Szano-
wnym Czytelnikom spis na-
szych agentów, u których jak
naprędzej powinni zapłacić swoją
prenumeratę, samych Panów. Agen-
tów upraszamy o jak najrychlejsze
nadesłanie nam należności po od-
troceniu 10-ciu procent.

Przyp. Red. W tych dniach wy-
syłamy p. p. agentom wykaz rachun-
ków dla naszych prenumeratów.

- Abranches — Książd Góról.
- Bacachery — Aleksander Klos.
- Santa Candida — Książd Proboszcz.
- Portão — Wojciech Stezowski.
- Marcellina — Wojciech Jękot.
- Campo Largo — Książd Wład. Kula.
- Christina — Jan Sarnowski.
- Município São José dos Pinhaes —
Franciszek Grabaki i Jan Haluch.
- Thomas Coelho — Książd B. Bayer.
- Muricy — Książd Proboszcz.
- Mandirituba — Franciszek Gronowicz.
- Orleans — Książd Proboszcz.
- Catanduba i Matto Dentro — Książd
Proboszcz.

- Guajuvira — Wł. Kuhn.
- Serrinha — Książd Proboszcz.
- Contenda — Stanisław Szczyplor.
- Balsa Nova — Józef Bubiak.
- Palmeira — Piotr Grabowski.
- Papagaos Novos — Józef Teledziński.
- Villa Palmyra — Władysław Pawlak.
- Ponta Grossa — Stanisław Bilik.
- Iraty — Ludwik Hawryluk i Ignacy
Osinski.
- Colonia Iraty — Czesław Ostrowski.
- Itaparã — Franciszek Piasecki.
- Roxo - Bois — Stanisław Ostrowski
i Piotr Gajewski.
- Castro — Michał Musiałowski.
- Pirahy — Antoni Grad.
- Antonio Olyntho — Książd Proboszcz.
- Agua Branca — „ ”
- São Matheus — „ ”
- Rio Claro — „ ”
- Vera Guarany — Adam Panek.
- Marechal Mallet — Mikołaj Zubacz.
- Jan Jasiński i Paweł Janowski.
- Paulo Frontim — Teodor Konart i
Hieronim Kamiński.
- União Victoria — Stanisław Zaleski.
- Cruz Machado — Książd Proboszcz.
- Prudentópolis — „ ”

stniejszy, aniżeli wyrok pier-
wszy instancji.

Ogłoszenie wyroku nastąpi
w najbliższych dniach.

KOLONIZACJA W PERU.

Sprawa kolonizacji w Peru jest
w chwili obecnej przedmiotem
rozważań zainteresowanych
czynników rządowych. Mini-
sterstwo Pracy jest zdania, że
emigracją do Peru winien po-
przedzić układ, chociażby pro-
wizoryczny, omawiający naj-
bardziej ważne zagadnienia z
emigracją do tego dalekiego
kraju związane. Ponadto roz-
waża się możliwości skoncen-
sorejum dwóch dawniejszych
koncesyj peruwiańskich to jest
Polsko-Amerykańskiego Syn-
dykatu Kolonizacyjnego i p.
Warchałowskiego. Co zaś się
tyczy trzeciej koncesji, świeżo
otrzymanej przez p. Orde, to
wobec okoliczności, w jakich
ona została uzyskana, zachod-
zi, możliwość jej przekreślenia,
względnie przekazania takiemu
konsorejum, które będzie się
cieszyło zaufaniem miarodaj-
nych czynników w Polsce. O
przejęciu bowiem bezpośred-
niem koncesyj przez instytu-
cje państwowe, naprzykład

- Hervalzinho — Józef Kropernicki.
- Ivahy — Książd Proboszcz.
- Guarapuawa — Franciszek Mierzwa.
- Ambrosios — Jan Banasz.
- Morro Grande, Marcin Zwierzakowski.
- Therosina — Szymański.
- Apucarana — Andrzej Sawiniec.
- Itayopolis — Książd Proboszcz.
- Rio Vermelho — „ ”
- Rio Natal — Feliks Słomiński.
- Poco Fria — A. Trojanowski.
- Bateas — T. wo Bitwa pod Grunwaldem.
- Avenquinha — Walenty Inglat.
- Papanduya — Lucjan Przybylski.
- Mafra — Jan Lichnerski.
- Tres Barras — Fran. Jenzura i Józef
Treła.
- Ouro Verde — Józef Brenny.
- Canoinhas — Stanisław Wojciechowski.
- Nova Galícia — Ignacy Celiński.
- Porto União — Stanisław Zaleski.
- Massaranduba — Jan Bromorski.
- Creciunda — Jan Klima.
- Rio das Antas — J. R. Krukowski.
- Herval — Michał Radziwiński.
- Valloes — Ignacy Nowak.
- Tiegerbach — Władysław Korc.
- Santa Leopadia — Bol. Szkudlarek.
- Porto Alegre — Grzegorz Kulesza (syn).
- Rio Grande — Czesław Różycki.
- Marianna Pimentel — Ks. Proboszcz
São Feliciano — Karol Muszyński!
- Ijuhy — Sawicki.
- Erechim — Franciszek Stawinski.
- Treze de Maio — Fran. Marchewicz.
- Baliss — Walery Fidałski.
- Boa Vista Erechim — Antoni Cichocki.
- Floresta — Ignacy Gauze.
- Capoeira — Franciszek Kujawski.
- Guaranay — Książd Wróbel.
- Linha Bom Jardim — Fran. Ziembowicz.
- Porto Lucena — Józef Motyczka.
- Larangeira — Szymon Nowaszyński.
- Linha Botocudo — Józef Klidzio.
- Marcellino Ramos — Adam Jarzyński.
- Esperança — Anastazy Cokolowski.
- Barro — Bolesław Węclewski.
- São Antonio da Patrulha — Książd
Izydor Reszka.
- Prata — Antoni Rabułka.
- Santa Rosa, 14 Julho — Ignacy Zaleski.
- Serro Pellado — Jan Maliska.
- São Paulo — Franciszek Tychoński.
- Capivary — Andrzej Karbiak.
- Azara — Stefan Dłutowski.
- Territorio Misiones, Picada Suca —
Józef Bilinski.
- Republica Uruguay, Montevideo —
Calle Guana 1907 — Wojciech Bik

Bank Gospodarstwa Krajowe-
go, nie może być mowy ze
względów politycznych.

Z Brazylii.

Kurytyba.

POWSZECHNA WYSTAWA
KRAJOWA W POZNANIU po-
chłania obecnie uwagę całej Pol-
ski. Wszystkie pawilony muszą
1-go marca stanąć gotowe; przez
2 pozostałe miesiące zostanie
uporządkowane wnętrze i zos-
tana ułożone ekspozyty. Wszy-
stko odbywa się z poznańską
punktualnością i ścisłością. Na-
roznik w wielkim pawilonie
emigracyjnym przeznaczono
dla nas — emigracji z
Brazylii. Dnia 9-go stycznia
udzielił nam wywiad p. Ste-
fan E. oś, delegat P. W. K. na
Brazylię. P. E. oś urządził wprost
wspaniałe stoisko brazylijskie.
Według Jego planów znaczną
część salonu zajmą prace i
ekspozyty przyrodników
polskich, tudzież przy-
jaciół Brazylii i zainteresowanych
nią. Wśród nas pracowali i wie-
le okazów do Polski wywieźli
przyrodnicy: Jaczewski, Chro-
stowski, książd Wierzejski, Ro-

Poświęcenie

NOWEGO DOMU TOWARZYSTWA KRÓLA WŁADYSŁAWA JAGIELŁY w ABRANCHES odbędzie się dnia 20-go stycznia bieżącego roku.

Na tę wyjątkową uroczystość zapraszamy wszystkie Towarzystwa z sąsiednich kolonji i z miasta Kurytyby, wraz ze szlantarzami.

PROGRAM jest następujący: 1) O godzinie wpół do 10-tej zebranie Towarzystw w starym domu; 2) O godzinie 10-tej wyjazd do kościoła na nabożeństwo z muzyką i sztandarami; marsz do kościoła na nabożeństwo z muzyką i sztandarami; 3) O godzinie 12-tej powrót z kościoła do nowego domu; 4) Poświęcenie domu; 5) Mowy i śpiewy; 6) ZABAWA na wolnym powietrzu, LEILÃO, CHURASCO, KOŁO SZCZĘŚCIA i inne zabawy.

UWAGA: Co godzinę odjeżdża auto z Praça Tiradentes do Abranches.

Sekretarz: **Aleksander Chojński**

emigracyjny z Polski (?) — Przybył z wielką liczbą emigrantów polskich, którzy chcą się poświęcić pracy rolnej w Brazylii. Na podstawie umowy rządu polskiego ze spółkami okrętowymi, emigrantom polskim ma zawsze towarzyszyć wyższy urzędnik departamentu emigracyjnego, do którego w czasie podróży mogą się uchodzić zwracać ze skargami na brak wygody. Ołóż taką misję miał i p. Linderski.

POBOR DO WOJSKA w dystrykcie federalnym nawet, jak nie dopisywał od lat, tak i obecnie nie dopisuje. Major Avila Mello, szef pierwszego okręgu poborowego w dystrykcie federalnym zapytywany przez dziennikarzy oświadczył, że z rocznika 1928 roku musiał wykluczyć 3057 wylosowanych, a wśród nich znaczną liczbę niekaranych, którzy się nie stawili. Major Avila Mello uznaje, że wadliwymi są spisy, losowanie i powoływanie poborowych, gdyż przez papiery i przez wszystkie instancje przeprowadza się często wielu zmarłych. Pobór do wojska powinien być jak najpraktyczniejszy. Dystrykt federalny liczy w ogóle 11 oddziałów strzeleckich przysposobienia wojskowego i 47 instytucji o charakterze wykształcenia wojskowego, które wydają papiery wojskowe, w tem dwie szkoły marynarki.

ARTUR BERNARDES były prezydent Brazylii po 10 dniowym pobycie w Rio de Janeiro wyjechał już do Minas Geraes swego stanu rodzinnego. Przy wysiadaniu na ląd Bernardesa ze statku «Alcantara» skonygowano spore oddziały policji i kilka pikiet kawalerji. Naogół ludność stolicy okazała się bardzo dobrze wychowana, choć «Correio da Manhã» i «A Africa» wzywaly naród do ordynarnych awantur przeciw byłemu prezydentowi. Na ulicach przepełnionych publicznością panowało milczenie, gdy przejeżdżał automobil Bernardesa; bardzo rzadkie wykrzykniki słumiła policja. Sam Bernardes kłaniał się na wszystkie strony podziwiających go i zażądał od kilku przyjaciół, by zeszli ze stopni automobilu, gdyż przyjaciele chcieli go w ten sposób zastąpić przeciw możliwym zamachom. Dr. Artur Bernardes osiadł na stałe w Bello Horizonte.

NOWE USTAWY przeciw lekkomyślnym bankructwom i konkordatowi (u m o w o m) wypracowuje specjalna komisja w senacie federalnym. W zakresie konkordatów w czyli likwidacyjnych umów handlowych uchwalono: konkordat jest prawnie dopuszczalny tylko wtedy jeżeli dłużnik swoim wierzycielom może zaoferować przynajmniej 40 procent i to w gotówce; wszelkie konkordaty czyli umowy likwidacyjne mogą być ratami spłacane, ale wtemczas wierzyciel musi otrzymać 50 procent swej pożyczki; raty muszą być spłacone w przeciągu dwóch lat a konkordat z ratami spłacalnemi przedłuża się na drugi rok tylko wtedy, jeżeli dłużnik spłacił rzetelnie wszystkie raty za rok pierwszy.

Bahia Z ARACAJU donosi radio agencji amerykańskiej pod dniem 9-go stycznia, że sławny bandyta Lampeão, postrach stanów północnych, wraz z kilku towarzyszami ułonął przy przeprawie przez rzekę São Francisco. Pod naporem policji bahijskiej, Lampeão wsiadł w łódź z towarzyszami, by przeprawić się przez rzekę S. Francisco. Przewoźnik — będąc prawdopodobnie w zmowie z policją ze stanu Alagoas — miał na środku rzeki przewrócić łódź, tak, że opryski się potopiły. Potwierdzenia tej wiadomości dotychczas niema.

UDZIELA SIĘ języka portugalskiego, oraz innych przedmiotów w zakresie programu na nauczycieli efektywnych, oraz dla nowo przybyłych z Polski. Blizsze informacje w Redakcji «Lud» na Avenida Dr. Jayme Reis N 115

Ze swiata. Włochy. Według telegramów z Rzymu z 4-go stycznia, tak zwana «kwestja rzymska» jest ciągle przedmiotem narad kół watykańskich z rządem Mussolini'ego. Jak wiadomo tak zwana kwestja rzymska obejmuje: wolność osobistą papieża i swobodę jego ruchów, niezależność w zarządzie kościołem, niezależność papieża na terenie suwerenności, odszkodowanie za zabór państwa kościelnego, zwrot ukradzionych przez dawny rząd włoski międzynarodowych fundacji o charakterze religijnym jak: gmachów instytucji rozkrzewienia wiary czyli propagandy, kapitałów na utrzymanie pomnikowych kościołów i wielu innych kapitałów różnych narodów katolickich Europy. Papież rzekł się już pensji, jaką po generalnej grabieży dóbr kościelnych naznaczył mu rząd włoski w roku 1871, a której papież nigdy nie pobrał; gdyby tej pensji papież obecnie zażądał wraz z procentami zaległymi, to Włochy popadłyby natychmiast w bankructwo. Ostatecznie rząd włoski zgadza się na odszkodowanie w sumie jednego bibjona lir czyli mniej więcej 300 milionów milrejsów, lecz tu papież musi się jeszcze porozumieć z państwami katolickimi, bo niektóre kwoty dotyczą fundacji innych narodów. Ta sprawa byłaby już mniej więcej załatwiona, natomiast druga sprawa idzie opornie, to jest, że papież domaga się skraweczka ziemi między morzem przy porcie Ostia a Watykanem nad którymby miał zwierzchnictwo papież tak, że delegacje państw mogłyby pomijać teren państwa włoskiego wprost udawać się do Watykanu. Nikt dziś nie myśli o zbijać jedności Włoch państwem kościelnem ale tej niezależności papieża domagają się katolicy Niemiec, Hiszpanji, Francji, Austrii, Belgji i t. d. Układy ze strony papieża prowadzi adwokat Francesco Pacelli brat nuncjusza w Berlinie; ze strony Mussolini'ego występuje markiz Domenico Barone, nieco szorstki w postępowaniu. Ogólnie przypuszczają, że «kwestja rzymska» pojednania kościoła z państwem włoskiem, będzie wnet załatwione w myśl wyżej podanych warunków.

Rosja. CHŁOPI W BAKU SPALILI NA STOSIE SOWIECKIEGO URZĘDNIKA SKARBOWEGO. Moskiewskie «Izwestja» donoszą, iż w powiecie bakińskim w Asserbejdżanie chłopcy obłali naftą, poczem spalili na stosie sowieckiego urzędnika skarbowego.

ROZSTRZELIWAĆ! ROZSTRZELIWAĆ! WOLA PROKURATOR KRYLENKO BO ZA DUŻO WIĘZNIÓW W WIEZIENIACH. Ryga, 28-go listopada. — Z Moskwy donoszą, iż ze względu na masowy charakter aktów terrorystycznych przeciwko urzędnikom i działaczom komunistycznym, generalny prokurator unji sowieckiej Krylenko przedstawił prezydium WCIK-a projekt zmiany kodeksu karnego.

Krylenko stwierdza, że więzienia sowieckie są przepelnione a liczba więźniów politycznych przekracza 180 tysięcy. Krylenko twierdzi, że izolacja przestępców w więzieniach jest bezcelowa i żąda zmiany kodeksu w kierunku stosowania w szerszym niż dotychczas rozmiarach kary śmierci, oraz wprowadzenie do kodeksu zasady kolektywnej odpowiedzialności gmin wiejskich, na których terenie popełniono akty terroru.

Albanja. NAWRACANIE SIĘ NA KATOLICYZM. Wiedeńska «Neue Freie Presse» donosi z Rzymu, że duchowieństwo prawosławne albańskie masowo przechodzi na religję rzymsko katolicką. (Nowa wyzwolona Albania ma wspaniałe tradycje katolickie. Choć tylko kilka plemion na północy zachowało wiarę katolicką, to obecnie prawosławni i muzułmanie nawracają się tłumnie do kościoła katolickiego, by się obronić przed prawosławnymi grekami i serbami. Sam król Zogu życzy sobie tego i ta wysepka muzułmańska zniknie wnet z Europy. Przyp. Red.)

Litwa. DAJCIE NAM POŁĄCZENIE Z POLSKĄ WOLA LUDNOŚĆ KŁAJPEDY DO RZĄDU LI-TEWSKIEGO. Kowno, 23-go listopada. Delegacja kupców i przemysłowców kłajpedzkich oraz organizacje gospodarze powiatów nadniemeńskich tudzież izba handlowa litewsko-niemiecka w Kownie zwróciły się do kowieńskiego ministra handlu i przemysłu z dezzyderatami w sprawie nawiązania komunikacji kolejowej i wodnej z Polską. Memorjał ten został złożony na życzenie delegacji w prezydium rady ministrów litewskich, które zwróciło się do organizacyi gospodarczych w sprawie dodatkowych materjałów.

Turcja. Dzień 2-go stycznia był niesłychanie ciekawy w mieście Kastyntynopolu. Mrowie narodu tureckiego ruszyło do szkół, by się uczyć alfabetu łacińskiego, który od Nowego Roku obowiązuje w całej Turcji. Alfabet arabski został z rozkazu prezydenta Kemała Paszy zupełnie usunięty i zastąpiony alfabetem łacińskim, w którym wydrukowano już wszystkie gazety. Na ławach szkolnych zasiadły całe rodziny: w jednych szkołach ojcowie starzy z młodzieńcami, w drugich matki z córkami. Wszyscy z namaszczeniem uczą się alfabetu łacińskiego i słuchają pilnie profesorów.

Telegramy z Polski. Berlin, 9-go stycznia. (Radio A. A.) Między Niemcami a Polską został zawarty układ metalurgiczny (dotyczący wyrobów z metalu we fabrykach, hutach żelaznych, cynkowniach, werniach i odlewniach.) Berlin, 7-go stycznia. — (Specjalny telegram niemiecki.) W kołach politycznych (niemieckich) wyczekują z ogromnym zaciekawieniem, jaką też odpowiedź da Polska na propozycję rosyjską natychmiastowego podpisu paktu Kelloga. Jak donoszą z Warszawy, to Polska ma dać odpowiedź w połowie obecnego tygodnia. Berlin, 7-go stycznia. — (Specjalny niemiecki telegram.) W Królewcu (Koenigsberg) wygłosił wielką mowę polityczną przewodniczący niemieckiej pa-

gowski i Pani Isaakowa; wielkie zbiory brazylijskie mają: księża Misjonarze na Stradomiu w Krakowie, były konsul Głuchowski, kapitanowie Lepecki, Fularski i Zarychta, nie licząc starych parańczyków. Sądymy, że wszyscy wyżej wymienieni przyczynią się swymi tak różnymi zbiorami do uświetnienia wystawy. W piękna całość opisową i obrazową ujmie stoisko p. delegat Eoś, który w Poznaniu znajduje godnych trzeci współpracowników brazylijskich mianowicie p. p. profesora Rafalskiego, redaktora Stańczewskiego i nauczyciela p. Kuśnierkiewicza. Wszelkie ekspozycje i przedmioty na Wystawę, któreby jeszcze ktoś miał, muszą być najpóźniej do 1-go lutego odesłane do naszego Konsulatu. P. delegat Eoś opuszcza 15-go lutego Kurytybę i wyrusza do Polski — Poznania; gdzie bezpośrednio będzie już porządkował stoisko brazylijskie.

ZA PRZEKROCZENIE prawa herwowego — zbieranie herwy świeżej w czasie obecnym (safirinha) zostało wysoką grzywną ukaranych dwóch winowajców producentów, którzy odstąpili do fabryki kilka arów świeżułkiej herwy.

LAMPEK ELEKTRYCZNYCH na ulicach i miejscach publicznych Kurytyby umieszczono w grudniu zeszłego roku 850; z tej liczby zużytych było 232, rozbitych 205, a wykręcono i ukradziono aż 213. Gazety są zgorzzone tym niesłychanym wandalizmem i nazywają to skandalem, by można potłuc 205 a ukradnąć aż 213 lamp! Z powodu tak barbarzyńskiego postępowania toną też niektóre ulice w egipskich ciemnościach; jeżeli sobie uprzytomnimy straszne gniazta błoto po dalszych przedmieściach Kurytyby po ostatnich tygodniach deszczowych, a w dodatku brak oświetlenia, to możemy sobie wyobrazić jak niemożliwym wprost jest wszelkie wychodzenie lub powrót w nocy n. p. z przedstawień w naszym Związku. Na tak wielkiej rozległości jaką ma Kurytyba, niepodobna wprost pochwylić złodziei lub ukarać andrusów — chłopców, którzy w braku wybitych już wszelkich płaszków w mieście obierają sobie za cel swych pocisków z proc — lampki elektryczne. Wszystko to może naprawić szkoła; niesłety młodzieży we wieku szkolnym i to zupełnie rozpróżnianej stanowczo za wiele wafęsa się po ulicach Kurytyby.

KURS PIENIĘŻNY według giełdy polskiej wynosi: za 1 miljejsą 1 złoty i 5 groszy, a za 1 złotego 970 reisów.

ZYGMUNT I MARJA ROBAKOWIE, tak dobrze znani z działalności artystyczno-teatralnej w Kurytybie, zjechali z początkiem roku na występy do Porto Alegre w Rio Grande do Sul, gdzie wystąpią w wielu towarzystwach polskich. Zyczymy wielkiego powodzenia.

LEKCJE W KOLEGIUM IM. HENRYKA SIENKIEWICZA rozpoczną się 4-go lutego. Roldacy! zawczasu zapisujcie licznie swoje dzieci do tej znakomicie postawionej polskiej Szkoły Średniej.

Parana. PRUDENTOPOLIS. 2-go stycznia zabił wystrzałem z rewolweru Marcin Garbaczewski swego szwagra Kowalika z Barra de Areil. Stało się to przed wendą Malańskiego. Garbaczewski miał nienawiść do zabitego

Rio de Janeiro. Rio, 7-go stycznia. — W podróży z Europy, przybył tu dzisiaj p. Jan Linderski (znany na południu Brazylii nauczyciel. — Przyp. Red.) inspektor

bandyta Lampeão, postrach stanów północnych, wraz z kilku towarzyszami ułonął przy przeprawie przez rzekę São Francisco. Pod naporem policji bahijskiej, Lampeão wsiadł w łódź z towarzyszami, by przeprawić się przez rzekę S. Francisco. Przewoźnik — będąc prawdopodobnie w zmowie z policją ze stanu Alagoas — miał na środku rzeki przewrócić łódź, tak, że opryski się potopiły. Potwierdzenia tej wiadomości dotychczas niema.

UDZIELA SIĘ języka portugalskiego, oraz innych przedmiotów w zakresie programu na nauczycieli efektywnych, oraz dla nowo przybyłych z Polski. Blizsze informacje w Redakcji «Lud» na Avenida Dr. Jayme Reis N 115

Ze swiata. Włochy. Według telegramów z Rzymu z 4-go stycznia, tak zwana «kwestja rzymska» jest ciągle przedmiotem narad kół watykańskich z rządem Mussolini'ego. Jak wiadomo tak zwana kwestja rzymska obejmuje: wolność osobistą papieża i swobodę jego ruchów, niezależność w zarządzie kościołem, niezależność papieża na terenie suwerenności, odszkodowanie za zabór państwa kościelnego, zwrot ukradzionych przez dawny rząd włoski międzynarodowych fundacji o charakterze religijnym jak: gmachów instytucji rozkrzewienia wiary czyli propagandy, kapitałów na utrzymanie pomnikowych kościołów i wielu innych kapitałów różnych narodów katolickich Europy. Papież rzekł się już pensji, jaką po generalnej grabieży dóbr kościelnych naznaczył mu rząd włoski w roku 1871, a której papież nigdy nie pobrał; gdyby tej pensji papież obecnie zażądał wraz z procentami zaległymi, to Włochy popadłyby natychmiast w bankructwo. Ostatecznie rząd włoski zgadza się na odszkodowanie w sumie jednego bibjona lir czyli mniej więcej 300 milionów milrejsów, lecz tu papież musi się jeszcze porozumieć z państwami katolickimi, bo niektóre kwoty dotyczą fundacji innych narodów. Ta sprawa byłaby już mniej więcej załatwiona, natomiast druga sprawa idzie opornie, to jest, że papież domaga się skraweczka ziemi między morzem przy porcie Ostia a Watykanem nad którymby miał zwierzchnictwo papież tak, że delegacje państw mogłyby pomijać teren państwa włoskiego wprost udawać się do Watykanu. Nikt dziś nie myśli o zbijać jedności Włoch państwem kościelnem ale tej niezależności papieża domagają się katolicy Niemiec, Hiszpanji, Francji, Austrii, Belgji i t. d. Układy ze strony papieża prowadzi adwokat Francesco Pacelli brat nuncjusza w Berlinie; ze strony Mussolini'ego występuje markiz Domenico Barone, nieco szorstki w postępowaniu. Ogólnie przypuszczają, że «kwestja rzymska» pojednania kościoła z państwem włoskiem, będzie wnet załatwione w myśl wyżej podanych warunków.

Rosja. CHŁOPI W BAKU SPALILI NA STOSIE SOWIECKIEGO URZĘDNIKA SKARBOWEGO. Moskiewskie «Izwestja» donoszą, iż w powiecie bakińskim w Asserbejdżanie chłopcy obłali naftą, poczem spalili na stosie sowieckiego urzędnika skarbowego.

ROZSTRZELIWAĆ! ROZSTRZELIWAĆ! WOLA PROKURATOR KRYLENKO BO ZA DUŻO WIĘZNIÓW W WIEZIENIACH. Ryga, 28-go listopada. — Z Moskwy donoszą, iż ze względu na masowy charakter aktów terrorystycznych przeciwko urzędnikom i działaczom komunistycznym, generalny prokurator unji sowieckiej Krylenko przedstawił prezydium WCIK-a projekt zmiany kodeksu karnego.

Krylenko stwierdza, że więzienia sowieckie są przepelnione a liczba więźniów politycznych przekracza 180 tysięcy. Krylenko twierdzi, że izolacja przestępców w więzieniach jest bezcelowa i żąda zmiany kodeksu w kierunku stosowania w szerszym niż dotychczas rozmiarach kary śmierci, oraz wprowadzenie do kodeksu zasady kolektywnej odpowiedzialności gmin wiejskich, na których terenie popełniono akty terroru.

Albanja. NAWRACANIE SIĘ NA KATOLICYZM. Wiedeńska «Neue Freie Presse» donosi z Rzymu, że duchowieństwo prawosławne albańskie masowo przechodzi na religję rzymsko katolicką. (Nowa wyzwolona Albania ma wspaniałe tradycje katolickie. Choć tylko kilka plemion na północy zachowało wiarę katolicką, to obecnie prawosławni i muzułmanie nawracają się tłumnie do kościoła katolickiego, by się obronić przed prawosławnymi grekami i serbami. Sam król Zogu życzy sobie tego i ta wysepka muzułmańska zniknie wnet z Europy. Przyp. Red.)

Litwa. DAJCIE NAM POŁĄCZENIE Z POLSKĄ WOLA LUDNOŚĆ KŁAJPEDY DO RZĄDU LI-TEWSKIEGO. Kowno, 23-go listopada. Delegacja kupców i przemysłowców kłajpedzkich oraz organizacje gospodarze powiatów nadniemeńskich tudzież izba handlowa litewsko-niemiecka w Kownie zwróciły się do kowieńskiego ministra handlu i przemysłu z dezzyderatami w sprawie nawiązania komunikacji kolejowej i wodnej z Polską. Memorjał ten został złożony na życzenie delegacji w prezydium rady ministrów litewskich, które zwróciło się do organizacyi gospodarczych w sprawie dodatkowych materjałów.

Turcja. Dzień 2-go stycznia był niesłychanie ciekawy w mieście Kastyntynopolu. Mrowie narodu tureckiego ruszyło do szkół, by się uczyć alfabetu łacińskiego, który od Nowego Roku obowiązuje w całej Turcji. Alfabet arabski został z rozkazu prezydenta Kemała Paszy zupełnie usunięty i zastąpiony alfabetem łacińskim, w którym wydrukowano już wszystkie gazety. Na ławach szkolnych zasiadły całe rodziny: w jednych szkołach ojcowie starzy z młodzieńcami, w drugich matki z córkami. Wszyscy z namaszczeniem uczą się alfabetu łacińskiego i słuchają pilnie profesorów.

Kolonista — Rodaku!

Znowu rok jeden — rok 1928 — upłynął; znowu o jeden rok są starsze dzieci twoje. Rozejrzyj się w twym domu. Może siedzą w nim pracowite lecz nieokrzesane córki. Wyposażysz je w pieniądze, nakupisz im ziemi; lecz czyż umysły ich nie wykształcisz, by przy dorobku twoim miały odpowiednią oglądę i wykształcenie? Zastanów się nad tem i wyslij choć na rok córkę swoją na okrzesanie do szkół gospodarstwa domowego Sióstr Miłosierdzia.



Szkola i internat Sióstr Miłosierdzia w Arankarji (Parana).

Szkoły gospodarstwa domowego Sióstr Miłosierdzia przyjmują na wychowanie i praktyczne wykształcenie córki kolonistów polskich, począwszy od 12 lat. Zakłady te uzupełniają wykształcenie szkół ludowych, dodając do niego naukę gospodarstwa domowego w ogólnym zakresie i oglądę towarzyską. Na specjalne żądanie udziela się nauki języków i muzyki. Kompletna nauka trwa dwa lata. Warunków przyjęcia dostarcza się na żądanie. Rok szkolny rozpoczyna się 15-go stycznia. Zakłady wychowawcze Sióstr Miłosierdzia istnieją w następujących miejscowościach:

COLLEGIO DAS IRMÁS DE CARIDADE:
em Abranhes — Curitiba, Caixa postal 159 — Paraná
em Thomas Coelho, Correio Bariguy — Paraná
em Araucaria — Paraná
em Rio Claro — Paraná
em Prudentópolis — Paraná
em São Matheus — Paraná
em Itayopolis — Santa Catharina.

APTEKA „TIRADENTES“

Aptekarz: KUNO KLEEMANN

Kurytyba — Praça Tiradentes 37 — Telefon 1084

Bogaty skład nowo sprowadzonych artykułów drogowych i aptekarskich, krajowych i zagranicznych, perfumarii, mydełek, artykułów gumowych, aniliny i t. d. Recepty lekarskie wykonuje się sumiennie i po cenach umiarkowanych.

W aptece tej udziela kilku lekarzy porady lekarskiej.

MÓWI SIĘ PO POLSKU.

rtji ludowej poseł Scholz o bie- otoczonych przez Polskę i Li-
dzie i ciężkim położeniu gos- (twę), przyczem wyraził życze-
podarczem Prus wschodnich nie, że kwestja korytarza (Po-
(oderwanych od Niemiec a morza) powinna być rozstrzy-

gnięta z korzyścią dla Niemiec. Do wywodów Scholz'a przyłączył się i prezydent Prus Wschodnich Shier, który oświadczył, że myśli oderwania Prus Wschodnich od łączności z Niemcami napiętnować należy jako zdradę na ojezynie niemieckiej. (Widocznie muszą się odbywać jakieś tajne układy w sprawie Prus wschodnich, które znajdują się w rozpaczywem położeniu gospodarczem Przep. Red.)

Od Redakcji.

W. Jacek panowie: Szezejan Szlachta 10\$, Józef Kubowski 10\$, katoligo (dług nie mamy, Józef Myszkowski 10\$, Wojciech Bik 10 pezoów, kalendarz Emigracyjnego nie mamy, Stefan Zieta 10 pezoów, Franciszek Dysuta 33\$, Fr. W. K. Chyliński 20\$, Władysław Spancerski 10\$, Zygmunt Cichocki 26\$, Józef Zera 9\$, Jan Zak 15\$.

ZARZĄD KOLEGIUM IM. HENRYKA SIENKIEWICZA W KURYTYBIE.

zawiadamia, że zapisy do Kolegium trwają do końca stycznia 1928 r.

Na kurs I-szy przyjmowani są kandydaci po ukończeniu szkoły początkowej na kolonii.

Opłata za naukę wynosi: na I szym kursie — 8\$000, na II im — 10\$000 i na III-im — 12\$000 miesięcznie.

Pierwszorządny dobór sił profesorskich daje gwarancję wysokiego poziomu naukowego w Szkole, możność otrzymania po ukończeniu Kolegium tytułu naukowca rządowego, t. zw. „effectivo“, przejścia do gimnazjum lub uzupełnienia wykształcenia na kursach handlowych.

Zgłoszenia o przyjęciu do Kolegium należy kierować pod adresem: **Curityba, (Parana), Caixa Postal 412, Kolegium im. H. Sienkiewicza.**

PODZIĘKOWANIE.

»Związek Polski niniejszem serdecznie dziękuje **Sz. pp. Downarowiczom** za szczerą pomoc i urządzeniem choinki dla dzieci Polskich w Kurytybie w dniu 26-go grudnia 1928 r. oraz wszystkim tym, którzy dopomagali im w tej dobroczynnej pracy.

Sekretarz **Jan Ficiński.**

TWO TADEUSZ KOŚCIUSZKO I ŁĄCZNOŚCI I ZGODA W KURYTYBIE.

Zaprasza swoich członków na **walne roczne zebranie** które odbędzie się dnia 13-go stycznia 1929 r. o godzinie 2-giej popołudniu, na którym nastąpi wybór nowego zarządu na rok 1929

Sekretarz **Adam Trojan.**

Pierwsze polskie Transatlantyckie

Okrety pod polską flagą

Krakus 16,000 tonn

Swiatowid 16,000 tonn

JEDNOLITA TRZECIA KLASA.

Stała bezpośrednia komunikacja z polskiego portu Gdynia z Brazylją i Argentyną.

Bilety direkt do wszystkich miast Europy Centralnej. Doskonała organizacja przy sprowadzaniu rodzin ze wszystkich miast Europy Centralnej a w szczególności z POLSKI

Informacje w języku polskim i brazylijskim udziela wyłączny PRZEDSTAWICIEL NA PARANĘ:

P. TEOFIL G. VIDAL

RUA 15 DE NOVEMBRO N. 115.

Podagenci i t. d. — Na okręcie **TEÓMACZ POLSKI** — Opieka nad kobietami i dziećmi i t. d.

AGENCI FIRMY:

Ladislau Butowski, **Ponta Grossa** — Parana — Praça Barão de Guarana N 4 — Caixa postal 174.

João Szkleniarz — **Prudentópolis** — Parana — Praça 15 de Novembro, 4.

Albin Piotrowski — **Ivahy** — Parana.

Ludovic Hawryluk — **Iraty** — Parana.

Stanislaw Głuszczyński — **Marechal Mallet** — Parana.

João Zawadzki & Cia — **Fluviopolis** — Parana.

Wł. Kacprzyk — **Rio Claro** — Parana.

Kółko Rolnicze, adres Ks. Zdzisława — **São Matheus** — Parana

Francisco Pasternak — **Itayopolis** — Alto Paraguassu — Estado Santa Catharina.

Cena artykułów pierwszej potrzeby na rynku kurytybskim z dnia 3-go stycznia 1928 r.
Preços de generos — A Associação Commercial do Paraná, fornecedoros a seguinte relação dos preços de generos de primeira necessidade:

Arroz, agulha	1\$700
Carolina	1\$400
Croala	1\$400
Assucar branco	1\$300
Refinado	1\$300
molito	1\$300
Batata iugleza	\$400
Banha	2\$800
Bacalhau	3\$000
Carne de porco salgada	2\$800
Cebola	\$700
Farinha de trigo 1ª	1\$100
Farinha de trigo 1ª	1\$000
Farinha de mandioca	\$600
Fubá branco	\$400
amarello	\$400
Manteiga	7\$000
Vinho paranaense, gar.	1\$500
Vingre nacional gar.	\$400
extrangeiro (francez)	4\$500
Xarque	2\$500

KURS PIENIEDZY.

Dolar	8\$440
Lira włoska	\$442
Frank francuski	\$329
Angielski funt sterling	41\$400
Pezargentyński	3\$550
Frank szwajcarski	1\$635
Złoty polski	\$970
Wale Ouro	4\$500

T-wo Szkoły Ludowej im. J. Pilsudskiego w Kurytybie.

Niniejszym zawiadamy, że nauka w szkole T-wa rozpocznie się od 7-go stycznia. Zapisy przyjmują się od 4-go stycznia do 31-go. O informacje zgłaszać się należy w godzinach od 1. do 5. popołudnia w lokalu T-wa przy ul. Colombo N. 68.

Zarząd.

Tow. im. Henryka Sienkiewicza w Iraty (Serra) Parana powołuje do Nowego Roku **nauzcyciela** do swej szkoły. Kandydat musi władać językiem polskim i portugalskim. Płaca miesięczna od 150 do 200 oprócz przewidzianej subwencji.

Prezes **Aleksander Kowalski.**

za nami szerokim strumieniem, wiarogłębła tu, do tego kresowego dworu, zostawiając po sobie ślad wiecznie trwały (tak sądziłbym...) kultury przodków i naszej własnej pracy i ukochań. Nic tradycji snuła się dalej na kolowrotku teraźniejszości. Lubiliśmy oboje książki, mieszkaliśmy daleko od kolei, sąsiedztwa były dość rzadkie, więc, zwłaszcza gdy Jesienne roztopy uniemożliwały drogi, były nam książki najmilszymi przyjaciółmi, żyjącymi w twórczości genialnych myśli i w tętnie serca. Do dzieł dawniejszych pisarzy przyłączyły się nowe, wybitne utwory literackie. Piękne wydawnictwa, białe kruski, — wszystko to układało się w długie szeregi na półkach wysokich bibliotecznych szaf. Doszliśmy w ten sposób do poważnej liczby 5000 tomów. Łączyły nas jeszcze ze światem dzienniki polskie i zagraniczne; kresowy dwór chłonał wytrwałą prądę duchową i umysłową, bijącą z wielkomięjskich ognisk nieustannego rozwoju ludzkości, dążącej od wieków do światła Prawdy.

Za dworem szumiał las, który, wyginając się wdzięcznym półkolem, biegł ku debnie pobliskich lasów państwowych. Las ten podobny był raczej do olbrzymiego parku i zachwycał różnorodnością drzew i malowniczością ich grupowaniem. Tuż do podwórza gospodarzkiego przylegała rozrzucona rzadka dębina — poczem nagle wyrastał gąszcz młodych grabów, strzelały w górę na polankach stare dęby, umyślnie tu zostawione przy dawnych porębach, matki-brzozy gwarzyły pośpieszonym szelestem z młodem pokoleniem rojnie podrastających, wysmukłych brzozek. Lasek sosnowy, tuż przy wjeździe, widoczny z okien w dalekiej perspektywie, białiał nieraz w zimie pod szarym kożuchem, naciągniętym na rozpostarte, zielone ramiona, — w lecie pachniał żywicią i szpilkami, niby wielka kadzielnica.

Przed dworem był rodzaj tarasu, wyciągającego się następnie w aleję wjazdową, a na trawniku dwa dęby-solitery, piękne jednolitym rozrostem potężnych konarów, i dwa głogi wysokopienne, szosopione, osypane kwieciami na wiosnę, jak dwie różowe kule. Trawniki z grupami świerków i brzoź staczały się w łagodnych falistościach ku niewielkiemu stawkowi, otaczając wyso-

kie brzegi rozzerwanym miejscami wieńcem drzew. Na dole mostek i pierwszy sad owocowy — ujęty w ramę z sosen na lewo, z drzew akcyjowych na prawo. Z drogi wjazdowej, za białą bramą, domek ogrodnika, inspekt, i drugi sad, w wiecym wśród lasu kilkumetrowym kwadracie. Cudny był ten sad na wiosnę, gdy drzewa w długich, nieruchomych szeregach wyglądały zdala niby strzępiaste, kwietne obłoki, a las, dobry piastem, z trzech stron stał na straci, wstrzymując zdradzieckie porwy chłodnych niekiedy wichrów. Dalej droga wjazdowa przeska kiwała mostek nad rzeczką wypływającą ze stawu i ginęła w lesie sosnowym, wybiegając wreszcie na gościniec, prowadzący do Włodarki i Białej Cerkwi.

Taka była nasza siedziba, nasz dom — ostoją polskości i rodziny na Kresach. Gospodarstwo mieliśmy niewielkie, ale wzorowe, inwentarze i budynki pierwszorządne. Zerodowa obora krów, Simmenthalerów, i chlewnia wielkiej rasy angielskiej. Wyborowe nasiona, jarzyn i owoc. Pracowaliśmy oboje z miłością dla tej ziemi, z zapalem dla całokształtu dobrobytu i kultury kresowej, z poczuciem, iż każdy nasz czyn ma nacięć tu światło, ma być przykładem dla cieniomych sąsiadów. Poza tem Kalkist kochał ten lud, który nas otaczał, (Nie była to ani moda, ani demagogja. Poprostu żył z nim od dziecka, rozumiał go z niezwykłą siłą intuicji, litował się nad nim z powodu niepojętego, w oświeconym wieku dwudziestym, stanu ciemnoty, w jakim z umysłu go trzymano, — przyczem, jako przedstawiciel warstwy ziemianńskiej, czuł się niejako odpowiedzialnym za poprzednie grzechy pańszczyzny. Pomimo surowego i uparte go często przestrzegania dworskich praw, późniejsze wypadki okazały, iż chłopcy wzięli w przyjaźń „pana“ i odjęli mu wzajem dość boja, jak na ich pojęciu, miarę.

Nastroje Wsi i Miast.

Nazajutrz po powrocie naszym z Kijowa, kilku starszych gospodarzy przyszło z ran do dworu, Kalkist wyszedł do nich natchmiast, rad, iż w chwili tak przelomowej może porozumieć się ze wsiami i dowiedzieć, jakie wrażenie wywarło na chłobach detronizacja cara. Chłopi stali całą gromadą w kancelarji i powitali Kalkist'a zyczącymi, cępnę go w rękę. Nie był to z ich strony akt serwilizmu, — czynili to bez uniożności, zachowując tylko zwyczaj z dawien dawna praktykowany

deluszach, przebiegający sprawnie z jednego końca do drugiego. Zaledwie przebrzmiały tony starych pieśni z narodowego relikwiarza, gdy młodzież szkolna zaintonowała Rotę. Podchwycili wszyscy te natchnione słowa, będące treścią duszy i przykazaniem każdego prawego Polaka, i w szarym gęstym stopiły się, zwały się w jeden mocarny, porywający zapalem i wiarą hymn: »Nie damy ziemi, skąd nasz ród!« — Nie damy! Jak młode orlecia, lecące za starym orlem, płynącym na czele pochodu, były te słowa w niebo, uderzały o kamienie kijowskiego bruku, wyrwały się z przemożną siłą z piersi i upajały serca nasze! Wszakże nareszcie, po wieloletniej przeszłości niewoli i dławieniu każdego objawu polskości, głosiliśmy teraz światu tryumfalnie, że pomimo wszystko jesteśmy i — tak jak dawniej — przynajmniej straż na rubieżach zgasej dla Europy, ani wleczale zżęcają w naszych ukochaniach, prześwietnej Rzeczypospolitej.

Towarzyszylimy naszemu pochodowi, idąc obok w licznym gronie znajomych i nieznajomych, nie biorących w nim udziału. Oczy migły się wzruszeniem, usta uśmiechały radośnie. Godzina to była cudna i niezapomniana! Manifestacja nasza zyskała ogólne uznanie, jako najpiękniejsza i najbardziej harmonijna wszechstronnie. Był bowiem jeszcze trzeci pochód — ukraiński. Po raz pierwszy wówczas Ukraincy wystąpili otwarcie jako odrębna narodowość, domagając się praw i autonomji, a na wet niepodległości dla swego kraju. Na ich błękitno-złoty szandarach bujały napisy: »Samostijna Ukraina z wolną Rosją!« — »Samostijna Ukraina z hetmanem na czele!« — Profesor Hruszewski przed gmachem ratusza i w obecności władz rewolucyjnych rosyjskich przemawiał gorąco w obronie praw Ukrainców, podkreślając z naciskiem, iż Ukraina wstepuje jako wolny członek do związku narodów rosyjskiej republiki federacyjnej. — Pochód ten przedstawiał się ilościowo pokaźnie, a zewnętrznie kulturalnie, i sprawił dodatnie wrażenie.

Już wówczas, w owych manifestacjach pierwszych dni, szumiących wolnością jak młode wino, zarzysowały się jaskrawo postulaty i cele czterech narodowości, zaludniających kresowe

obszary. Umysł trzeźwy i nieuprzedzony mógł łatwo z tego zaczątku nowej epoki wysunąć dalszy rozwój wypadków i nieubłągane ich konsekwencje. — ale zaślepieni i ośniewieni powabem niespodziewanego wyzwolenia, widzieliśmy w całej rozkołysanej Rosji samych dekabrystów, a okazało się wkrótce, iż byli to tylko — »towariszezi!«

Wracaliśmy do domu z nową energią i ochotą do dalszej pracy, przedstawiającej obecnie szerokie pole dla dążeń narodowo-społecznych. Jakże kraciwo i błyskawicznie szybko zmieniły się warunki! Przecież tak niedawno jeszcze za wykrycie podobnych zamiarów szło się na wygnanie do miejscowości »niezbyt oddalonych« (słowa z ukazów carskich), na przykład do erenburskiej gubernji. — Dziś, można było pracować otwarcie nad uświadomieniem narodom liczonej na Kresach drobnej szlachty polskiej, przeważnie schłodziej, wyodrębniającej się od ogółu ludności ruskiej tylko obzadkiem. — »My katolicy, proszę pana!« — twierdzili ci Polacy, nie zdający sobie sprawy, iż należą do narodu, mającego świętą i sławną przeszłość. Ziemiaństwo kresowe budziło te ospale dusze, lecz zmuszone było czynić to tajemnie i ostrożnie, a wyniki były blade i nie odpowiadały wysiłkom. Sprawa szkolnictwa polskiego i jak najliczniejszego szkółek ludowych stawała się teraz jedną z najpoważniejszych dla kresowego społeczeństwa.

W Białej Cerkwi czekała nas niemiła niespodzianka. Roś wylała tak, że most był pod wodą, trzeba było tedy przeprowadzić się promem. Długo to zwykle trwało i sprawiało kłopot nieładny, albowiem pełna fantazji szpak nie chciała stać spokojnie na ruchomym promie. W dodatku dnia tego był jarmark w miasteczku, i długi szereg wozów chłopskich siloczył się na brzegu, oczekując na możliwość dostania się na drugą stronę rzeki. Nasz furman Kornij skierował czwórkę wprost do podejdzającego w tej chwili promu, lecz w ciągu tych kilku dni fala rewolucyjna zdołała już dotrzeć do wsi i zmienić nieco jej dotychczasową uległość.

— Hej tam! Kuda jidiesz? Zawertaj! Czujesz? Stawaj przy kładzie!

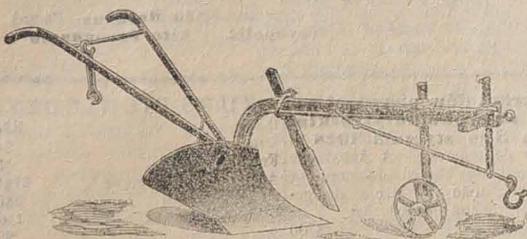
SŁYNNE LEKARSTWO
Haematogen D-ra Hommel'a



rozpowszechnione po całym świecie już od 35 lat działa znakomicie przeciw: **Anemii, Sklerozie, Sucho- tom, Malarji — Neura- stenji,** febrze, grypie, za- paleniu płuc, szkarlatynie, odrze, chorobom kobiecym, skrofulom, astenji i t. d.

lekarstwo
Haematogen
D-RA HOMMEL'A
działa zawsze z zupełnym skutkiem.

Farby BAYER
są najlepsze
do farbowania wszelkich ma-
terjałów
CARLOS LUHM — Rua Riachuelo 161 — Curitiba



PZRED ZAKUPNEM PRAWDZIWYCH pługów
stalowych powinien kolonista zwiędzić nasz
skład
CASA METAL
CURITYBA, Rua 15 de Novembro 44 — Caixa Postal 140
Jose Hauer Junior & Cia.
gdzie znajdzie prawdziwe pługi stalowe i przekona się
o ich niskich cenach.

VANADIOL Grande Tonico Phosphatado.

Oczyszcza krew i wzmacnia nerwy.
Co dzień wydają się recepty na to lekarstwo medycy Brazylii i Argentyny, mia- nowicie profesorowie: Dr. Miguel Conto, Austrogislo, Juliano Moreira, Rocha Faria, Rubião Meira, Dr. D'ogo Faria, Dr. Walter Seng, Dr. Luc. Guáberro jakoteż i inni lekarze.

POSZUKUJE SIĘ OKOŁO 100 ROBO- TNIKÓW do pracy przy drogach. Płaci się od godziny od 1\$ do 1\$200.
Informacji udziela: **E. José G. Papugnée** w Redakcji "Ludu" od go- dziny 8-jej do 11-jej i od 1-aj do 5-tej.

Okazja. Wynajmę dom, w któ- rym dawniej miał sklep Roman Troczyński z wygodnym wjazdem dla wozów, tuż obok kościoła w Portão; nadto jest odnowiony i nadaje się tak na mieszkanie jak i na sklep.
Właściciel: **Carlos Dietsch** w do- mu, Villa Portão

POLSKI ZAKŁAD Jubilersko-Zegarmistrzowski ANEL.
Kazimierza Wojnarowskiego.
Rua Emano Pereira N 19
przyjmuje zegarki, zegary i wszelką bi- żuterję. Wykonuje naprawy z gwaran- cją szybko i tanio.

Z 3:200\$000 sprzedam dom z 16 i pół metr. frontu i 50 metrów długości przy Avenida Jayme Reis w po- bliżu klasztoru Księży Kępczynów.
E. José G. Papugnée
Rua Voluntarios da Patria N 63.

Klinika Chirurgiczna
przy ulicy 7 de Setembro N. 69,
narożnik ulicy Rutcliffe —
Telefon N. 448.
Chorych zamieszkojących przyjmują się na stały pobyt. Nowy aparat Rodriguesa (Galo-X). Specjalność: choroby chirur- giczne, kobiece i dróg moczowych.
Dr. Antoni Bydygier

8-CASA LEAL-8

Wielki wybór różnych materia- łów. Mianowicie: Brim jedwabny po 3\$500, brim ciemny pierwszej jakości do pracy po 1\$200. Je- dwabie, materiały fantazyjne, wo- ale szkockie. Na **BOŻE NARO- DZENIE** postanowiliśmy **DAC ZNIŻKĘ** w cenach na towarach, jeszcze nie widzianą w mieście.

Wszyscy do
8 — CASA LEAL — 8
PRACA TIRADENTES — róg TRAVESSA MARUMBY.

Sprzedam dom muro warty 16 tys. i kawał ziemi nieścoowości
BIGORILHO w Curitiba
Rua São Nicolao
Punkt ten nadaje się świetnie na założenie jakiegokolwiek sklepu.
Jan Lalk
BIGORILHO — Rua São Nicolao

Cosulich Line Trieste
Okrety odchodzą z Santos:

DO EUROPY:
Marta Washington
DO BUENOS AIRES
Szyfkiarty z Europy: Znakomicie urządzone pośrednictwo w zamó- wieniach szafkart z głównych miast Europy, szczególnie z Polski. Okrety odchodzą z Triestu.
Główni agenci: **Sociedade Anonima Martinelli** —
S. Paulo: Rua 15 de Novembro 35 — Santos: Rua 15 de Novembro 34.
Proście o Informacje: **JOAO NOCITI**
Caixa Postal 248 — Rua Marechal Deodoro 63 — Curitiba

W Redakcji "Przyjaciela Rodziny"

można nabyć następujące książki:

- 1) **Śpiewnik kościelny z nutami i melodjami** — za- wiera przeszło 500 pieśni religijnych naszych ojców, niezbędny dla or- ganistów i przewodników śpiewu polskiego. Wydanie Księży Misjonarzy z Krakowa. Cena jednego egzemplarza 8\$500 wraz z przesyłką.
- 2) **Jezu bądź ze mną**, trzecie wydanie ogólnie znanej książki do nabożeństwa, wydanie Księży Misjonarzy z Kurtyby. Zawiera najpi- kniejsze modlitwy i 86 pieśni najwięcej używanych w kościele. W pięknej, płóciennej oprawie 3\$000 za egzemplarz; przy odbiorze tuzina płaci się tylko za 10-kilkaćceki czyli 2 otrzymuje się za darmo.
- 3) **Szkola Chrystusowa**, wydana przez księdza Z. Bielaw- skiego i uznana przez zjazd katechetów za najlepszą książkę dla rodzico- ży szkolnej. Cena za egzemplarz 4\$000.
- 4) **Katechizm Religii Katolickiej** przepisany na dyocjeje południowej Brazylii przez najprzew. Księży Biskupów, wraz z dodatkiem najważniejszych modlitw i pieśni kościelnych, liczy 170 stron i może dla dzieci zastąpić książkę do modlitw. (Wydawnictwo Oświaty. Ora- eowany; przez księdza Józefa Górala). Cena 1\$500 za egzemplarz opra- wny (15\$000 za tuzin).
- 5) **Tajemnice Kózańcowe** (15 Tajemnic wedle st. now. — Cena 1\$000.
- 6) **Kantyczki staropolskie**, wydanie Księży Misjonarzy, egzemplarz 6\$500 z przesyłką.
- 7) **Droga do Nieba**, śliczna książka do nabożeństwa, zawiera modlitwy i mnóstwo pieśni naszych ojców. Egzemplarz 6\$500, lepsze wydanie, brzegi złoczone 7\$500.
- 8) **Medaljonki** piękne Matki Boskiej Częstochowskiej grubo po- srebrzane z samej Częstochowy z pięknym napisem — w tuzinach z przesyłką 10\$600 (pojedynczych medaljonków się nie wysyła, tylko za- kupić można w Redakcji).
Należycieli za pojedyncze książki można nadesłać i w znaczkach pocztowych (selhos).

Adres: **Redação "PRZYJACIEL RODZINY"**
Curityba (Paraná) - Avenida Jayme Reis, 115
Caixa Postal 155

wrzeszczeli chłopcy z wozów, wymachu- jąc ostro batami.
Zdumiony furman wstrzymał konie:
— Jakże wam dilo?! Podurily czy skazylysa?! (wściekli się).
— Durny ty sam!! Teper sloboda!! My wsi riwny! Rozumijisz! Przy- chał posłednił, to i perejefiesz posłia wiesi! Ne puszkajte Jeho, chłopcy, na pered!!
— Padły słowa nowe, nieznanne do- tychozas. Kalikst się niedcierpliwik:
— Mile rewolucyjne kwiatki!! —
Próbował jednak pertraktować z zacie- trzewionymi chłopcami:
— Słuchajcie, ludy! My wsi riwny, ce prawda i ne mozu ja wam pereczy- ty. Jidna pomez nami raznyca: wam wsim blysko do domu, a ja maju sorok wersow do Lemieszowa. Pozwolte nam pierwszym perejchaty. Dobre?!
— Kornij usiedzieć nie mógł na koźle. Doprowadzaly go do pasji te ceregiele i jako furman dworski solidarzował się z nami zupełnie. Zwrócił się do Kaliksta:
— Dalibog, proszę pana, szkoda czasu na perehowory! Smignę batem "Iskre" i wjadę na prom! I szo ony mini zrobotat?
— Lecz już brodate "dziadki" pozla- zili flegmatycznie z wozów i stanęli przed naszym zaprzęgiem:
— Ne perejiedite! Czekajcie! Teper wsi riwny!! — powtarzali uparcie.
Zanościło się na awanturę, bo Kor- nij rozwiął już długi, lejsowy bat i z trudem powstrzymywał wzbuch gnie- wu. Umitygowało go nakazujące słowo Kaliksta:
— Stój!
Trzeba się było poddać konieczno- ści i czekać.
Późno było i mroczno, gdy dojeż- dżaliśmy do Lemieszówki. Zdaleka dom blyszczał światłem we wszystkich ok- nach. W sosnowym lesie, tuż za bramą wjazdową, ogarnęła nas chwilowo ciem- ność zupełna pod sklepieniem ze spła- tających się konarów. Wskoczyliśmy z niej na jasną drogę. Na prawo mi- gnęły ciemne, wydłużone sylwetki ołch, zabuchal pod powozem krótki grzmot mostku nad rzeczką, szpaki rwały pod górę, parskały radośnie, czując już wła- sną stajnię. Kornij palnął z bata dwa razy, aż echo odbuknęło z otaczających lasów. O! stare, balagulakie narowy!

Isne salwy szoczekania wybuchały nagle i leca ku nam od dworu. Szóstka ku- dlatych brytanów, białych w czarne la- ty, spuszczonej na nos z lafuchca, pe- dzi w podskokach na nasze spotkanie — wieńce i stróżliwe, nieublagane dla ob- cych, postrach okolicy. Otwierały się drzwi ganku. Służba dawna, naprawdę do nas przywiązana, zbiega po scho- dach na powitanie. Zeskakuje, jak wró- blek, malami nóżkami nasza złotowlo- sa Hanezka — już jest w powozie, obejmując "tatusiow" rączkami, przemile wypomina nam swoje niepokoje z po- wodu spóźnionego przyjazdu. Psy wspi- najają się łapami na stopnie powozu, wczasem psyki w górę i radośnie, urya- waniem szoczekaniem oznajmiają światu, iż oczekiwani gospodarze już powrócili. Przez otwarte drzwi ganku widać de- bowe ściany jadalni, wysmukłe kwietne wazy, stół nakryty śnieżnie i srebrzy- ście... Wisząca lampa rzuca świeciliwy krąg na pierwsze zwłastunki wiony stojące na stole: prymule i fiołki alpejs- kie. Las szumi nadbrzmiałymi pąkami młodych liści! — Oto idzie wiosna! Go- tujcie siły do nowej, zbożnej pracy!
— Chcielibyśmy już wejść do domu i odpocząć po męczącej podróży, lecz wśród szczebiotliwych przyniłań się Hanezki i natarczywych psich powiata- niepodobna prawie wysiąść z powoza.

O, bezcenne klejnoty wspomnień drogiej, straszkaney burza przeszłości... Przerwana pieśń saży znowo w du- szę przedziwne lony! Jak żywe przesu- wiają się obrazy dawnego życia, da- wnych ukochań i walk, miłych sercu prac i zamierzeń. Nie zdolał mi nikt was unieść z wiernej pamięci! Jak perły w głębinach oceanu, spoczywacie na dnie serc naszych, owiane wdzięczno- ścią za to, żeście były!...

W domu.

Dwór, zabudowania i wogóle cała nasza sadyba w Lemieszówce były naj- wdzięczniejszym zespołem prostoty i piękna. Wszystko było tu mile i nieba- nalne: Ten biały dwór, pełen smaku i harmonji w urządzeniu wewnętrznym, nie rozszarzący "palacowych" pretensyj

wobec ślicznej prostoty zewnętrznych zarysów, — ten las, rzucony wokóło, niby osłona i ozdoba, malowniczy z na- tury, różnobarwny i różnolistny, — ten wycięty w lesie park, z mnóstwem swa- wolnie pomykających ścieżek, z prze- cieżem perspektwy na pola i dale w ruchomej ścianie drzew, z szerokim roz- machem nieoczekiwanym a zawsze uro- czych widoków, — a w tem wszystkim żadnej przesady, ani cienia naśladow- nictwa, tylko swobodny, powabny umiar artystyczny.

Dwór był młody, bo liczył zaled- wo kilkanaście lat wieku — łączyl te- dy wymagania nowożytnej kultury ze staroświeczną częścią urządzenia. Wi- doczny już zdala, stał dwór lemieszow- ski na wzgórzni, kąpiąc się latem w sło- necznej przestrzeni, zwartością grubych ścian i dokładnością debowych drzwi i okien stawiając mężnie czoło mroźnym, zimowym podmuchom. Pośrodku ganek wjazdowy o kilkunastu płaskich, sze- rokich schodach. Z prawej strony pię- trowe skrzydło — tu, na górze, gości- ne pokoje i niewielki balkonik, niby gniazdo jaskółcze, z widokiem na leżą- cy u stóp park i owalne lusterko wody. W okresie letnim wokóło dworu biegł szlak kwiecisty z pensowych, wiecznie kwitnących Crimstów i złoto-żółtych Nielów, pnących się bujnie po granita- wych złomach wysokiego cokołu i się- gających drewnianych kolumnienek kry- tej werandy. — Z drugiej strony tera- sa, otoczona żelazną balustradą, i zno- wu powódz opalających się gładkimi łodyżkami, różowych, bukietowych różyczek.

Na prawym przyceźółku wysoka, oszklona oranżeria, złożona z sztyb bia- łych i kolorowych. Chroniły się tu pal- my i wazonny kwiatowe w zimie. Słoz- ny był ten ogrodek pod szklanem przykryciem, — zdawał się wykuliś na śniegu, szczególnie gdy przez tafle okien widniała wokóło biel i skrzył się mroz. Tu był wejściowy, boczny, gane- czek (wyłącznie dla interesantów) a za nim do narożnej ściany domu przyle- gał mur z czerwonych cegieł, z rabnym zakretem obiegający ganecek i zako- ńczony wysoka kolumną z kwiecistą wa- zą u góry. Od strony lasu do okien sy- dłał — mur, a na nim rozpięte do słońca stare, przepięsne brzoek winiowe drzewa. U góry szereg terakotowych

waz z jaskrawymi pelargonjami i zwi- sającym groszkiem pachnącym, — bia- ła, niziutka furtka w murze, a za nią podwórze gospodarskie i budynek fol- warcznie wzorowo utrzymane, zasłonię- te grupami rozłożystych drzew. Szeroki, w drzewie rzeźbiony okap biegł wzdłuż dachu dworu, i wznosząc się razem z nim w łagodnych linjach, tworzył przykrycie i osłonę od deszczów i śniegów dla nieposzlakowane białych, zewnętrznych murów. Przed dworem, na rabatach i klombach, rzucone hojnie krzewy róż i kwiaty z wyżej, wzdzie- czone, przeważnie wiecznotrwałe. Ślicznie obmyślana stajnia dworska o szwajcar- skim, spiczastym dachu, z boczną przy- budówką na sianie, zamykała niezwykle długą i malowniczą drogę wjazdową.

Dwór był wewnątrz wysoki, ob- szerny, zalany słońcem i jasnością, lśnił blaskiem wyszlizganych posadzek, zachwycał estetycznym smakiem wewnę- trznego wykończenia. Osześć urządzenia była staroświecka, odziedziczona po ro- dzicach, przechowywana w tak zwanych mahoniowych pokojach, reszta zaś wy- szukiwał i dobiierał Kalikst od czasów młodości, czyli od lat kilkunastu, z o- łym zapalem i uporem zbieracza, roz- kochanego w pięknych pomysłach, w artyzmie linii, we wszelakim kunszcie i twórczości. Co roku jeżdżiliśmy za- granicę na zimowe wakacje. Dom nie mógł nam towarzyszyć — było to nie- możliwe! Wzamięm przywoziliśmy mu upominki z podróży — zapoznał się te- dy dom z kulturą i artyzmem Zachodu. Zobaczył w swych ścianach natchnienie włoskiej rzeźby, subtelność saskich fi- gurynek, barwność weneckiej mozaiki. Na uroczystości rodzinne darowywali- śmy sobie wzajemnie zegar-antyk do salonu, sztych jakiś bajeczny, wyłowio- ny w antykwariacie kijowskim, cenny obraz, minjaturę, bronz z patyną wie- ku... Dom piękniał powoli. W ołgu lat wspólnie przeżytych krystalizowały się w nim nasze myśli, nasz smak i upo- dobania, zaznaczały przebyte drogi ży- cienne — wreszcie każdy pokój stał się odrębnym, zamkniętym w sobie świa- tem, z pewnej epoki, w pewnym stylu, gdzie wszystko, na czem spoczęło oko, wzmacniało pierwsze, harmonijne wra- żenie. Nawet piece i kominki, nawet obicia na ścianach, zastosowane były do ogólnego tonu. Przeszłość, płynąca